

Wstęp

Książka ta jest z jednej strony próbą odpowiedzi na najczęściej zadawane mi pytania o moje podróżowanie, a z drugiej strony próbą pokazania moich motywacji i podzielenia się przemyśleniami, które pchnęły mnie do prowadzenia tak nieodpowiedzialnego, według wielu, trybu życia. Mam nadzieję, że dla osób podróżujących będzie to swego rodzaju źródło wiedzy i inspiracji.

Jeżeli zastanowimy się nad sobą (każdy z osobna) i podliczymy czas przeznaczony na różne aktywności, to moje postępowanie okaże się mniej dziecinne i bezmyślne, niż można by przypuszczać. Czas jest bowiem władcą nas wszystkich i jedynym bezcennym zasobem.

Ileś tam czasu w życiu spędzamy na edukacji, zdobywaniu pozycji i statusu majątkowego, szukaniu ukochanej drugiej połówki, zakładaniu rodziny i realizacji wszelkiego rodzaju planów. Znaczna część z nas pracuje po osiem godzin przez pięć dni w tygodniu, co daje nam około 20 dni w miesiącu. Przez większość tego czasu jesteśmy w pracy, z ludźmi, z którymi spędzamy o wiele więcej godzin niż z najbliższymi, dla których tak naprawdę zarabiamy te pieniądze. Dla najbliższych zostają nam weekendy oraz chwile od poniedziałku do piątku po pracy minus czas poświęcony na sen. Przez większość dnia w pracy, czyli od tej 8.00 do 16.00, robimy to samo – wykonujemy rutynowe zadania, rozwiązujemy te same problemy za pomocą podobnych metod, a nasze zachowanie jest najczęściej przewidywalne. I tak na okrągło: dni, tygodnie, miesiące i lata. Żadnych nowych bodźców, niewiele nowych sytuacji pozwalających się czegoś nowego nauczyć czy zdobyć nowe umiejętności. Monotonia i nuda.

W okresie edukacji, od przedszkola do momentu podjęcia pierwszej pracy poznajemy zaledwie około 150 osób. To tzw. liczba Dunbara. To znaczy, że w ciągu całego życia 150 osób poznajemy na tyle blisko, żeby nie byli dla nas anonimowym tłumem. W grupie tej są nasi przyjaciele, wrogowie, ukochani, ludzie, których obdarzamy uczuciem, na których nam zależy, z którymi dzielimy swoje troski, bawimy się i chcemy spędzać te resztki czasu, jaki jeszcze nam zostaje.

Podróżując, robię wszystko, aby mieć w swoim życiu jak najmniej dni wypełnionych rutyną. Anne-Dauphine Julliand zmieściła to w bardzo trafnym spostrzeżeniu: „Kiedy nie można dodać dni do swojego życia, trzeba dodać życia swoim dniom”. Podróże dają mi wyjątkową okazję do rozwoju. Mogę poznawać nowe smaki, zapachy, zwyczaje, mogę zobaczyć, jak zmienia się światło od bieguna do równika, jak ilość słońca wpływa na zwyczaje ludzi i zwierząt. Mój mózg musi pracować w stale nowych warunkach, ciągle docierają do mnie nowe bodźce. Nowe języki i zachowania, obce cywilizacje, niestandardowe sytuacje. Zagadki intelektualne i zwykłe problemy, które trzeba rozwiązywać od razu, bo od nich czasami zależy moje bezpieczeństwo, a bywa że nawet życie. Mam również okazję poznać więcej niż dwieście osób, a te, które poznaję, będą miały inne poglądy, inne korzenie i zupełnie odmienny punkt widzenia. Podróże sprawiają, że uczę się o świecie i sobie samym znacznie więcej. Zdobynam nowe umiejętności i doświadczenie. Podróże pozwalają mi stale się rozwijać.

Jeżeli będziemy się w miarę dobrze prowadzić, nie doznamy szczególnie pechowych urazów i wypadków lub w inny sposób nie zostaniemy poszkodowani przez los ze względu na choroby i wady wrodzone, to w miarę sprawni możemy funkcjonować do siedemdziesiątki. 70 lat pomnożone przez 365 dni w roku daje nam w przybliżeniu 25 500 dni. Tylko tyle. Tylko tyle masz czasu na życie. Tylko tyle, w dość optymistycznym wariacie. A teraz zastanów się, ile Tobie zostało do 25 500 i czy jesteś zadowolony z tych już przeżytych.